

Róża Missala, uczennica 8 klasy Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 61 Pro Futuro w Warszawie, nauczycielka, pani Mariola Kudytyn-Mroczek

Posel i Kleopatra

W sercu Warszawy, gdzie polityka splata się z kulturą, a przeszłość z teraźniejszością, już dla dziesiątego pokolenia mieszkańców teatr pełni rolę nie tylko rozrywki, ale i lustra odbijającego ducha czasów. Nie inaczej było w pamiętnym roku 1791, gdy u schyłku swojego istnienia I Rzeczypospolita otrzymała drugą na świecie konstytucję.

Burzliwe wydarzenia polityczne miały swoje odbicie na warszawskich scenach.

A może to raczej teatr starał się kształtować rzeczywistość. W każdym razie za czasów wspierającego kulturę Stanisława Augusta Poniatowskiego mieliśmy w stolicy dwie uzupełniające się sceny: publiczną czyli „narodową” przy placu Krasińskich i królewską w Łazienkach. Ta pierwsza miała propagować bliskie królowi ideały oświeceniowe wśród szerokich rzesz społeczeństwa, a ta druga podnosiła prestiż monarchy, przede wszystkim wśród elit. A działało się to w atmosferze dobrej zabawy, bo jakkolwiek zaskakująco to by nie brzmiało, wówczas komedię uznawano za najbardziej wartościowy gatunek sceniczny. Zrozumienie żartu wymaga przecież użycia rozumu. Wiek rozumu był więc wiekiem komedii.

„Powrót posła” Niemcewicza, choć opakowany w taką właśnie formę komedii, był tak naprawdę gorzkim komentarzem do stanu Rzeczypospolitej, przestrzegającym przed zagrożeniami, które mogą zniweczyć marzenia o wolności. Miał premierę na scenie Teatru Narodowego, zaledwie kilka miesięcy przed przyjęciem Konstytucji 3 maja. Stał się platformą dla idei reformatorskich, agitując za zmianami, które miały odmienić oblicze państwa.

Z kolei „Kleopatra”, balet według libretta księdza Renauda, wystawiony z przepychem w „Teatrze na Kępie”, jak wówczas nazywano Amfiteatr, był spektakularnym widowiskiem dla oczu. Na wodach łazienkowskich pływały statki, które odegrały prawdziwą bitwę morską, a całość oświetlała łuna ognia. Spektakl ten wystawiono już po uchwaleniu Konstytucji 3 maja, w kolejną rocznicę elekcji Stanisława Augusta. Mimo swojego rozmachu nie był tylko podkreśleniem splendoru monarchy. Symbolizował nadzieje związane z odrodzeniem Rzeczypospolitej. Podobnie jak Antoniusz i Kleopatra marzyli o imperium, tak i Polska snuła wizję odnowy. Lecz śmierć Antoniusza, która przyniosła Rzymianom wolność, w polskim kontekście nabrała gorzkiego posmaku.

Oba przedstawienia, choć różniące się formą i treścią, niosły wspólny przekaz: potrzebę jedności i reform w obliczu zagrożeń. Losy Polski potoczyły się jednak inaczej. Tak jak Stanisław August nie okazał się Antoniuszem, ani tym bardziej Oktawianem, tak jego była miłość Katarzyna Wielka nie przypominała Kleopatry. Rosyjska caryca wbijała kolejne gwoździe do trumny Rzeczypospolitej, a Warszawa, której mieszkańcy tak entuzjastycznie przyjęli „Powrót posła”, niebawem miała przeżyć tragedię w postaci stłumienia powstania kościuszkowskiego i rzezi Pragi.

Najgłośniejsze premiery 1791 roku są dowodem na to, jak teatr może być nie tylko miejscem rozrywki, ale i zwierciadłem, w którym odbijają się dramaty narodów. Warszawska scena mimo zmieniających się epok i systemów politycznych, zawsze miała skłonność do

politycznej aluzji. „Dziady” Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka, wystawione w okresie PRL, są chyba najbardziej znanym przykładem, kiedy to sztuka stała się głosem sprzeciwu wobec opresyjnego systemu.

„Kleopatra“ i „Powrót posła“ przypominają, że teatr w Warszawie i Warszawa w teatrze, zawsze były czymś więcej niż tylko sceną i publicznością. Były i są wytworem duszy narodu, pokazującym jego marzenia, lęki i nadzieje. W tych dwóch spektaklach, odległych od nas o ponad dwa wieki, odnajdujemy nie tylko ciekawą historię, ale i pytania, na które wciąż szukamy odpowiedzi: jak pielęgnować wolność i niepodległość, jak dbać o wspólnotę i jak, wreszcie, w obliczu zagrożeń zachować nadzieję.